

## JÓZEFA MARCZAK VEL MARCZYŃSKA

Warszawa, 8 stycznia 1946 r. Sędzia Halina Wereńko, delegowana do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchała niżej wymienioną w charakterze świadka. Po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 109 kpk oraz o znaczeniu przysięgi sędzia odebrała przysięgę. Świadek zeznała, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Józefa Marczak vel Marczyńska z d. Kurzela
Imiona rodziców	Jan i Franciszka z Dembkowskich
Data i miejsce urodzenia	4 listopada 1897 r., Warszawa
Miejsce zamieszkania	[...]
Wyznanie	rzymskokatolickie
Wykształcenie	trzy klasy szkoły rosyjskiej
Zawód	kierowniczka kuchni w Domu Kultury Robotników i Pracowników Budowlanych, ul. Szwoleżerów 2/4 w Warszawie

---

Wybuch Powstania Warszawskiego zastał mnie w mieszkaniu przy ul. Elekcyjnej 8 m 11.

5 sierpnia ok. godz. 10.00 posłyszałam strzały.

W tym czasie walki powstańców z Niemcami toczyły się daleko od naszego terenu za plantem kolejowym koło ul. Skierniewickiej i Szpitala Wolskiego.

Niedługo po tym, jak posłyszałam strzały, zbliżył się oddział ok. 20 „Ukraińców” (żołnierzy w mundurach niemieckich, mówiących po ukraińsku czy też po rosyjsku) w pełnym uzbrojeniu, strzelając do bramy i okien naszego domu. Następnie żołnierze wpadli na korytarz, wołając po polsku, by wszyscy mieszkańcy natychmiast opuścili dom. Wyszłam razem z mężem Kazimierzem Marczakiem, synem Janem Leonem lat 17 i córką Teresą Józefą lat 12.

Grupę mieszkańców naszego domu w liczbie 40–50 osób, mężczyzn, kobiet i dzieci skierowano na ul. Elekcyjną. Zobaczyłam wtedy, iż domy numer 4 i 6 przy ul. Elekcyjnej i dom magistracki na rogu ul. Wolskiej i Elekcyjnej (po stronie nieparzystej) stoją w płomieniach.

Pod parkanem Parku Sowińskiego, zaraz za domem magistrackim do ul. Wolskiej zobaczyłam trupy mężczyzn, kobiet i dzieci zawałające cały chodnik, narzucone w niektórych miejscach wysoko warstwami.

Sądzę, iż były to zwłoki mieszkańców płonących domów.

Nikogo z zamordowanych nie rozpoznałam. Liczby zwłok nie umiem określić.

Naprzeciwko ogrodzenia Parku Sowińskiego po stronie numerów parzystych przy Elekcyjnej znajdował się plac po spalonym domu. Zobaczyłam tam 6 czy 7 karabinów maszynowych, ustawionych na podstawach. Skierowano naszą grupę w kierunku Parku Sowińskiego, gdzie leżały zwłoki, już wtedy zorientowałam się, że odbędzie się masowa egzekucja.

Przed placem, gdzie stały karabiny maszynowe, kazano nam stanąć i w tej chwili padła pierwsza salwa z karabinów maszynowych. Trafieni padali, jęcząc i krzycząc.

Widziałam, jak upadli mój mąż i dzieci, sama upadłam, nie będąc ranną, i już leżąc, otrzymałam postrzał w lewą rękę. Leżąc nieruchomo na zwłokach, udawałam martwą.

Po pewnym czasie salwy ucichły, słyszałam blisko mnie i dalej ciężkie kroki i pojedyncze cichsze strzały i jęki. Orientowałam się, iż żołnierze chodzą między zwłokami, szukając żyjących jeszcze, i że tych dobijają strzałami z rewolweru.

Leżałam cicho długo, może dwie godziny, a kiedy otworzyłam oczy, przekonałam się, że „Ukraińcy” jeszcze są na placu. Przyczołgał się do mnie ranny synek. Prosiłam go, by się nie ruszał i zachował milczenie, lecz on bardzo cierpiał, będąc rannym w płuco, jakieś nieopatrzne poruszenie go zdradziło.

Postyszałam ciężkie kroki i strzał, a później syn już więcej się nie ruszał. Z domu magistrackiego spadła rama okienna w płomieniach, widziałam, jak zapaliło się ubranie na zwłokach mego syna.

Odsunęłam się nieznacznie i tak leżałam do zmierzchu. Wtedy usłyszałam kroki, uczułam, że ktoś mnie kopnął, jednakże nie odezwałam się. Podniosła się moja sąsiadka Matysiakowa

(która nawet nie była ranna, a tylko poparzona) i zawołała na mnie. Podniosłam się i zobaczyłam żołnierza niemieckiego, który zaprowadził mnie i Matysiakową do rogu ul. Wolskiej, gdzie stało już ok. dziesięciu osób, które tak jak i my ocalały z egzekucji. Między innymi był tam Edward Kucharski, mieszkaniec domu magistrackiego przy ul. Elekcyjnej róg Wolskiej.

Widziałam całe stosy trupów przy Parku Sowińskiego od ul. Wolskiej. Żołnierz niemiecki dał nam po kawałku chleba, a następnie odprowadził grupę do kościoła św. Wawrzyńca, gdzie znajdowała się już ludność cywilna wyrzucona z mieszkań na Woli.

6 sierpnia w grupie ludności zdolnej do pracy wywieziono mnie do obozu przejściowego w Pruszkowie, a stąd na roboty do Niemiec. Przed odejściem transportu do Pruszkowa, żołnierz niemiecki ogłosił z ambony, iż ranni mają pozostać w kościele. O ile wiem, nikt z pozostałych wtedy nie odnalazł się. Kucharski mi mówił, iż zostali rozstrzelani, a zwłoki ich ekshumował PCK w 1945 r.

Kilku mężczyzn, m.in. Kucharskiego, z kościoła św. Wawrzyńca Niemcy zabrali do grupy robotniczej używanej do palenia zwłok w miejscach egzekucji. Obecnie są w Parku Sowińskiego trzy mogiły zawierające prochy rozstrzelanych w okolicy Parku.

W czasie egzekucji przy Parku Sowińskiego, z której ja uszłam z życiem, pamiętam iż zostali rozstrzelani następujący mieszkańcy naszego domu: małżonkowie Stanisława i Witold Kalińscy, małżonkowie Stefan i Kalina Gewart z synem Krzysztofem i matką Gewarta, Weronika Morawska z trojgiem dzieci i siostrą, małżonkowie Pakuła z dwojgiem dzieci, Boguszevska z córką, Nowakowska z dzieckiem, małżonkowie Nowakowscy z dzieckiem, Michalina Marcelewicz z matką, Dukowska z córką, Fitasowa z dwojgiem dzieci i matką.

Na tym protokół zakończono i odczytano.